

NEW YORK TIMES

BESTSELLING AUTHORS

POWIEŚĆ

*Słoneczny  
zakątek*

DEBBIE  
MACOMBER

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).

**Debbie Macomber**

# **Słoneczny zakątek**

Przełożyła

Natalia Kamińska-Matysiak

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

W czwartek pod wieczór Teri Polgar wybrała się na zakupy. Wędrując między regałami, postanowiła przygotować na obiad swoją specjalność, czyli zapiekankę z serem i makaronem. Niektórzy mogli sądzić, że to zimowe danie, a przecież był środek lipca, ale Teri bardzo je lubiła, a Bobby... Cóż, Bobby rzadko kiedy zdawał sobie sprawę, jaka jest pora roku, nawet nie wspominając o porze dnia.

Kiedy dotarła do domu, zastała męża pogrążonego w zadumie nad szachownicą. Oczywiście nie było w tym nic dziwnego, tyle że plansza została rozłożona na kuchennym stole, a naprzeciw Bobby'ego siedział młodszy brat Teri.

- Zjrzałem do was po drodze, a Bobby zaproponował, że nauczy mnie grać - wyjaśnił Johnny z radosnym uśmiechem.

Bobby zamamrotał coś pod nosem. Zapewne przywitanie, uznała Teri, chociaż często szeptał do siebie, zatopiony w świecie szachowych ruchów i strategii. Stwierdzenie, że jej mąż jest niekonwencjonalny, byłoby niedopowiedzeniem roku, ale

cóż, Bobby Polgar był geniuszem szachowym i jednym z najlepszych graczy świata.

- Jak wam idzie? - zapytała Teri, odstawiając torby z zakupami na blat.

- Nie mam pojęcia - wesoło oznajmił Johnny. - Zapytaj Bobby'ego.

- Cześć, kochanie. - Objęła męża za szyję i pocałowała.

- Zawsze chroń królową - oznajmił Bobby, ściskając czule dłoń Teri.

- Może zostaniesz na obiad? - zaproponowała bratu.

Jego wizyta w środku tygodnia stanowiła miłą niespodziankę. Teri była dumna z Johnny'ego, wciąż też czuła się za niego odpowiedzialna, bo tak naprawdę sama go wychowała. Cała jej rodzina była niekonwencjonalna, choć w zupełnie inny sposób niż Bobby. Wystarczy choćby wspomnieć, że jej matka była mężatką po raz szósty. A może siódmy? Teri straciła rachubę, ale co się dziwić.

Jej siostra bardzo przypominała matkę, ale przynajmniej Christie wykazywała na tyle rozsądku, żeby nie wychodzić za każdego nieudacznika, z którym się umawiała. Teri również popełniała błędy, a mówiąc wprost, odebrała kilka bolesnych lekcji od fatalnie wybranych partnerów.

Wciąż nie mogła uwierzyć, że ktoś taki jak Bobby Polgar mógł się nią zainteresować. Pracowała w salonie fryzjersko-kosmetycznym i zdawała sobie sprawę, że nie grzeszy intelektem. Tymczasem Bobby uważał, że Teri posiada życiową mądrość i kieruje się intuicją oraz zmysłem praktycznym. Kochała go za te słowa, a nawet zaczynała w nie wierzyć. Właściwie wszystko w nim kochała, jednak szczęście wciąż było dla niej czymś nowym i być może przez to wzbudzającym niejaki strach.

Miała też całkiem realny powód do strachu, choć starała się go bagatelizować. Niedawno zaczepiło ją dwóch osiłków jakby żywcem wyjętych z serialu o gangsterach. Właściwie nic nie zrobili, ale napędzili jej stracha. Nie wiedziała, o co mogło im chodzić, chyba że zostali nasłani jako ostrzeżenie dla Bobby'ego. W tej sytuacji wiadomość była jasna: w każdej chwili mogli ją dopaść. Bobby, nawet jeśli wiedział, kto za tym stoi, nie zdradził swoich podejrzeń, jednak Teri zauważyła, że od tamtego incydentu nie wziął udziału w żadnej oficjalnej rozgrywce.

- Muszę już lecieć. - Johnny niechętnie zrezygnował z zaproszenia na obiad.

- Będzie zapiekanka z makaronu i sera - kusila Teri, wiedząc, że to ulubione danie jej brata.

- Szach-mat - oznajmił Bobby, nieświadomy rozmowy rodzeństwa.

- To już koniec? - Johnny zerknął na szachownicę.

- Tak. Kiedy gracz znajdzie się w takim położeniu, nie może wygrać - wyjaśnił Bobby. - Ale radziłeś sobie nieźle... jak na początkującego.

- Uznaj to za komplement. - Teri zmierzwiła bratu włosy, choć wiedziała, że tego nie lubi.

- Dzięki. Teri, chyba już pora przedstawić Bobby'ego mamie i Christie?

- Chętnie poznam twoją rodzinę - zapewnił Bobby, przenosząc wzrok z Johnny'ego na żonę.

- Wcale nie. - Odwróciła się gwałtownie, udając, że bardzo zajmuje ją rozpakowywanie zakupów.

- Mama pytała o ciebie i Bobby'ego - nalegał brat.

- Wciąż jest z Donaldem? - zapytała o ostatniego męża matki.

Unikała rozmów o swoich krewnych. Wyszła za Bobby'ego niedawno i nie chciała rozczarować męża, a bała się, że kiedy pozna jej rodzinę, może zwątpić również w nią, za co zresztą nie mogłaby go winić.

- Sytuacja jest napięta - przyznał Johnny, zerkając na szwagra. - Donald ma problem z alkoholem.

- Donald? - parsknęła Teri. - A mama to niby nie?

- Stara się od tego odciąć. - Johnny jak zawsze próbował bronić matki.

Na początku Donald wydawał się obiecującym partnerem. Poznali się na spotkaniach AA. Niestety, zamiast się wspierać, stali się kumplami od kieliszka. Żadne z nich nie potrafiło dłużej utrzymać się w żadnej pracy i Teri nie miała pojęcia, z czego żyli. Wbrew sobie czasem dawała im pieniądze, wiedząc, że i tak wydadzą je w sklepie z alkoholem lub zafundują sobie huczny wieczór w ulubionym barze.

- Stara się odciąć? - powtórzyła. - Dobrze sobie.

- Nawet jeśli nie mamę, to powinnaś zaprosić chociaż Christie - nalegał mocno zasmucony Johnny. - To nasza siostra.

- Nie mówiłaś, że masz siostrę - zauważył Bobby.

- Nie chcę rozmawiać o Christie.

- Dlaczego? - drążył niepokieszony Johnny.

- Zrozumiesz, jak będziesz starszy. - Teri nie podtrzymywała kontaktów z młodszą siostrą, chociaż ilekroć się widywały, starała się zachować pozory cywilizowanej rozmowy.

- Daj spokój. Jesteście małżeństwem, więc Bobby powinien poznać rodzinę!

- Nie sądzę.



- Nie chcesz przedstawić mnie swoim bliskim? - zapytał urażony Bobby. Nie wyczuwał fluidów, nie wychwytał, że Teri musi mieć ku temu poważne powody. Nie dotarło nawet do niego, że jej obawy dotyczą matki i siostry.

- Chcę... kiedyś... - Poklepała dłoń męża. - Myślałam, że najpierw okrzepniemy.

- Przecież już to zrobiliśmy. - Bobby zatoczył dłonią krąg, który obejmował eleganckie szafki, błyszczące sprzęty kuchenne i gładkie, drewniane podłogi.

- Nie o tym mówię. Zaprosimy ich za jakiś czas - oznajmiła wymijająco.

- Mama i Christie bardzo chcą poznać Bobby'ego - nalegał Johnny.

- No tak, chcą... - Wreszcie zrozumiała powód niespodziewanej wizyty brata. Był wysłannikiem, miał ułatwić krewnym Teri kontakt ze sławnym i bogatym Bobbym Polgarem, który okazał się na tyle naiwny, żeby się z nią ożenić.

- Wcześniej czy później i tak dojdzie do tego spotkania - zauważył logicznie brat. - Wiesz, że nie dasz rady ich bez końca unikać.

- Wiem - przyznała z rezygnacją.

- Równie dobrze możesz zorganizować spotkanie już teraz.

- Dobrze. - Teri ciężko westchnęła. - Zaproszę ich na obiad.

- Super! - ucieszył się Johnny.

- Później będę żałowała - mruknęła.

- Dlaczego? - dociekał zdziwiony Bobby, lecz Teri milczała, za to jej mina krzyczała głośno: Jak mam ci to wyjaśnić? No jak? - Czy matka i siostra są do ciebie podobne? - spytał po chwili milczenia.

- Uchowaj Boże! - Teri zawsze starała się dokonywać biegunowo różnych wyborów niż one, chociaż nie zawsze jej się to udawało. Na szczęście uniknęła problemów z alkoholem, ale już w kwestii związków, dopóki nie poznała Bobby'ego, popełniła całkiem sporo durnych błędów.

- Na pewno je polubię - oznajmił jej mąż z dziecinną wiarą.

Teri znów umilkła. Matka i siostra były do siebie podobne, beznadziejnie ulegały swoim słabościom. Chociaż Christie nie można było nazwać alkoholiczką, w kwestii partnerów była jeszcze gorsza od matki. Nie potrafiła się oprzeć żadnemu mężczyźnie.

- Czy Christie nadal spotyka się z... - Teri urwała, bo nie potrafiła sobie przypomnieć imienia ostatniego faceta, z którym zamieszkała jej siostra.

- Charliem - podsunął Johnny.

- Myślałam, że to był Toby?

- Zerwała z nim dla Charliego, ale z nim też już się nie spotyka. Rzucił ją miesiąc temu.

Cudownie, pomyślała Teri z przekąsem. Siostrzyczka ruszy na polowanie. Już nie mogło być gorzej.

- Christie spróbuje z Bobbym - podsumowała grobowym tonem.

- No co ty, niemożliwe, przecież jesteście małżeństwem - oznajmił naiwnie Johnny.

- Myślisz, że taki drobiazg ją powstrzyma? - skomentowała z gryzącą ironią. - Robiła to już wcześniej. Zobaczysz, że stanie na głowie, byle tylko wciągnąć go do gry...

- Christie lubi szachy?

- Nie, Bobby, ale jestem całkiem pewna, że moja siostra uzna cię za najmądrzejszego i najprzystojniejszego faceta na świecie - oznajmiła z westchnieniem, nie starając się nawet wyjaśnić mężowi, co dokładnie miała na myśli.

- Zupełnie jak ty - zauważył zadowolony.

- A nawet jeszcze bardziej - przyznała zachmurzona.

- Po prostu jesteś zazdrosna - mruknął Johnny.

- Teri wie, jak bardzo ją kocham - powiedział Bobby, wstając.

- Dziękuję - szepnęła mężowi do ucha i mocno go przytuliła.

- Za co?

- Za to, że mnie kochasz.

- To łatwe - zapewnił ją z uśmiechem.

- Słuchajcie, gołąbeczki, naprawdę chciałbym zostać, ale muszę już iść. Mam sporo pracy domowej na jutro... - Johnny za namową Teri zapisał się na letni kurs, żeby mieć łatwiejszy start w nowym roku szkolnym. - Zadzwońisz do mamy?

- Zadzwonię. - Teri poddała się nieuniknionemu.

- Do Christie też?

- Zapamiętaj moje słowa. Bobby nie będzie przy niej bezpieczny. - Teri nie oczerniała siostry, po prostu z doświadczenia wiedziała, czego powinna się spodziewać. A mianowicie tego, że Christie rzuci się na Bobby'ego. Od dawna kradła jej każdego chłopaka, a Bobby nie będzie wyjątkiem. To, że jest jej mężem, jedynie doda smaczku całej sprawie.

Biedny Bobby nawet się nie domyśla, co go czeka, pomyślała Teri. Założę się, że nigdy nie miał do czynienia z tak pokreconą rodziną.

- Więc widzimy się w ten weekend? - zapytał Johnny z nadzieją.

- Nie - stanowczo odparła Teri, która musiała przygotować się na nadciągającą katastrofę. - Umówmy się za dwa tygodnie.

- To do zobaczenia. - Johnny pocałował siostrę na pożegnanie.

Gdy Bobby ją objął, Teri powtórzyła sobie, że mąż ją kocha, a ona kocha jego, jednak nawet to nie ukoilo jej lęku. To prawda, Bobby nie przypominał żadnego z facetów, z którymi się dotąd spotykała, był jednak mężczyzną i może okazać się tak samo podatny na urodę i sztuczki Christie jak tamci.

- Cieszę się, że będę mógł poznać twoich bliskich - ze szczerym uśmiechem powiedział Bobby.

Teri też się uśmiechnęła, tyle że całkiem nieszczerze.



Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).